

Miłość dozgonna na ulicy Wólczańskiej

W tym spektaklu jest wszystko: wielkie jarmarczne show i refleksja filozoficzna. Szatański bal pod żyrandolami i przyziemność bolszewickiej Rosji z lat 30. ubiegłego wieku. Sztuczki prestidigitatorów i wielka miłość. Moc szatana i dramat niespełnienia. Nagość i psychologia. Czy jednak jest to Bułhakow w sensie ducha i wymiaru artystycznego? Po „Mistrza i Małgorzatę” sięgnął adaptator i reżyser w jednej osobie, Waldemar Wolański – z okazji otwarcia siedziby swego teatru po kapitalnym remoncie. To wysoka poprzeczka, zwłaszcza że jeden z trzech wątków – historia Jezusa i Piłata – jest tu tylko wspomniany. Myślę jednak, że choć reżyser ma prawo traktować obcy tekst jak temat własnej wypowiedzi, uszczuplając motorykę pierwowzoru lub wydobywając z niej inne walory, musi liczyć się ze skutkami przyjętych ograniczeń. W czym rzecz? Właśnie w tej sile napędzającej zdarzenia w oryginale „Mistrza i Małgorzaty”, nadającej im szczególny wymiar, artykułujący się na różnych piętrach metafory. O trudnej materii wielowątkowego, rozpiętego między iluzją a realnością arcydzieła Michaiła Bułhakowa można mówić wiele. Podobnie jak o emocjach kryjących się pod warstwą „eventów” składających się na niezwykle przekonujący merytorycznie i artystycznie zapis zmagania Bułhakowa ze światem i sobą samym. Wydaje się jednak, że usytuowany w świecie rzeczywistym poeta Iwan Bezdomy na scenie łódzkiej nie dźwiga ciężaru alter ego autora. Konsekwencją tego jest przesunięcie akcentów. Wolański, co jest zaletą tego przedstawienia, zadaje pytanie: czy inne od tradycyjnych środki wyrazu, tu w postaci animacji lalkowej, mogą lepiej wyrazić słowo, zastąpić je obrazem bogatszym niż użyty w „zwykłym” dramacie? Tak, wykorzystanie lalek różnej wielkości i o różnych technikach poruszania, w tym hybrydowych, wyraziście różnicuje rzeczywistość. Postacie Mistrza i Małgorzaty – lalki naturalnej wielkości – pozwalają pokazać uczucia jakby wyższej rangi, podobnie jak świat fantastyczny biorący się z imaginacji autora. Przaśność skrzeczącej rosyjskiej rzeczywistości sprowadzona zaś została tu, dosłownie i metaforycznie, do parteru. Ciekawe. W ten sposób spektakl stał się popisem aktorstwa i maszynierii tego teatru w nowych możliwościach, rozwiązaniach reżyserskich i scenograficznych. Kilkanaście postaci granych jest przez siódmkę niezwykle sprawnych aktorów, o bogatym warsztacie i... sile fizycznej, rozumiejących, co grają oni i co gra prowadzona przez nich lalka. Ale bohaterowie to także pięcioro montażystów sceny. Gratulacje dla wszystkich!

Oto twórcy spektaklu „Mistrz i Małgorzata”: Waldemar Wolański – adaptacja i reżyseria, Joanna Hrk – scenografia, Piotr Nazaruk – muzyka, Szymon Maciak – efekty iluzjonistyczne. Aktorzy: Mariusz Saniternik, Bartłomiej Brożyna, Waldemar Presia, Marcin Sosiński, Katarzyna Stanis, Patryk Steczek, Franciszek Pieczka. Montażysty: Marek Cisz, Brunon Podwysocki, Remigiusz Ristok, Robert Sujczyński, Tomasz Jurewicz. Premiera 27 XII 2014 r. w Teatrze Arlekin.

Stary znajomy adres, nowa dawna fasada, wyglądająca jak z urodzinowego tortu i... zupełnie inne wnętrza. Nowoczesne w wystroju, z rozwiązaniami technicznymi o wysokich standardach i pomysłami ułatwiającymi życie. Zarówno dzieciom, jak i dorosłym widzom przychodzącym na Wólczańską róg 1 Maja od 66 lat, ale też „załodze”. Artystom, technikom, pracownikom reklamy, administracji itd. itp. Remont trwał niecałe dwa lata! Wszystko razem kosztowało 26 798 336, 33 zł, z czego ponad 16 mln pochodzi ze środków z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Tytuł projektu to „Rewitalizacja i modernizacja Teatru Lalek Arlekin w Łodzi”. Co się pod tym kryje? Przede wszystkim dzisiejszy komfort pracy, a także oglądania przedstawień. Większe możliwości rozwojowe, poszerzenie palety środków artystycznych, kierowanie działalnością do widzów w różnym wieku. Bo... zmieniono lokalizację sceny, widowni i foyer. Z trzech budynków stworzono jeden – dla usprawnienia komunikacji i zagospodarowania dziedzińca. No i nadbudowano jedno piętro. Nie warto zagłębiać się w szczegóły techniczne, ale przecież zamontowano systemy sterujące nagłośnieniem i oświetleniem. Zakupiono także urządzenia mechaniczne sceny i widowni,

wyświetlacze LCD, wyposażenie ruchome teatru. Pierwsze dwie premiery już się odbyły - w salach kameralnej i dużej. A obszerny hol przypomina foyer... łódzkiej opery. Niezłe powinowactwo. Choć dyrektor artystyczny Waldemar Wolański nie ukrywa, że nadal najbardziej interesuje go animacja. W wydaniu dla dzieci i dorosłych.

Remont i modernizacja to prezent miasta na 66-lecie teatru połączone z nadaniem mu imienia Henryka Ryla - założyciela i pierwszego dyrektora. W pięknie opracowanym wydawnictwie jubileuszowym czytam jednak nie bez smutku, że na emeryturę wkrótce odchodzi jedna z ikon teatru Urszula Raczkowska-Reiter, zastępca dyrektora... Całujemy Cię za kawał dobrej roboty!